



tekst

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

redaktor wydania

Gdy świadomie obmawiamy drugiego człowieka, balansujemy na granicy dobrego smaku. Gdy jednak oskarżamy go o czyny, których nie popełnił, balansujemy na granicy prawa moralnego i karnego. Sprawa księdza z Bojana odbiła się ostatnio echem nie tylko w środowiskach ludzi wierzących. A ponieważ pojawiło się bardzo wiele plotek, nie mogliśmy milczeć (s. VI-VII). Narzekamy, gdy zimą nie ma śniegu, a latem słońca. Narzekamy, gdy słońce za mocno grzeje, a mróz za bardzo szczypie. My jednak zamiast narzekania prezentujemy oryginalny sposób na nudę. Koło Gospożyn Wiejskich w Chwaszczynie proponuje naukę haftu kaszubskiego. Na spotkania z całego Trójmiasta i okolic przyjeżdża kilkadziesiąt kobiet. A ich wyroby, m.in. kaszubskie krawaty, zawędrowały aż do Australii. Spodobały się nawet Aborygenom. Na spotkaniu z oryginalnymi gospodyniami zaprasza ks. Sławomir Czalej (s. IV). Co robić, gdy dziecko nie chce się uczyć albo ma problemy ze sobą? A co, gdy małżeństwo się rozpada? Na te i wiele innych pytań odpowie psycholog Marlena Świdrowska ze specjalistycznej Poradni Rodzinnej Archidiecezji Gdańskiej (s. VIII).

Verba Sacra w wejherowskiej kolegiacie

## Słowo, muzyka i kolor



WEJHEROWSKIE CENTRUM KULTURY

**Danuta Stenka,  
o. Adam Ryszard Sikora  
i Przemysław Basiński.**

Gdy od pewnego czasu te trzy nazwiska pojawiają się razem, od razu wiadomo, że chodzi o Verba Sacra.

W wejherowo od kilku lat proponuje kolejne edycje Modlitw Katedr Polskich, czyli Verba Sacra. Aż szkoda, że następna dopiero za rok. Ewangelia wg św. Łukasza czytana po kaszubsku przez znakomitą polską aktorkę była prawdziwą uczcą duchową. – Spotykamy się już po raz siódmy,

by przeżywać mądrość słowa Bożego zawartego w Biblii i napawać się pięknem języka małej kaszubskiej ojczyzny – powiedział prezydent Wejherowa Krzysztof Hildebrandt. Obecny na spektaklu abp senior Tadeusz Gocłowski podziękował prezydentowi miasta za pomoc w zorganizowaniu tego typu kulturalnego przedsięwzięcia. – Dziękujemy, że ta inicjatywa tak cudownie zaowocowała – mówił.

Tym razem oprócz słów Ewangelii czytanej przez Danutę Stenkę można było posłuchać muzyki w wykonaniu grupy Lud Hauza, a także podziwiać efekty świetlne. To wszystko budowało niecodzienny klimat widowiska.

Ewangelie wg św. Łukasza, której fragmenty można było usłyszeć

**Danuta Stenka  
po raz kolejny  
gościła  
w wejherow-  
skiej kolegiacie**

podczas wejherowskiego duchowego misterium, przełożył na kaszubski o. dr Adam Ryszard Sikora. – Wykorzystajmy tę kolejną szansę spotkania się ze słowem Bożym

w języku naszej kaszubskiej ziemi, na zaistnienie w nas rzeczywistości, za którą, nawet nie zawsze sobie to do końca uświadamiając, tęsknimy, a która to rzeczywistość pozwala odczuć przedsmak autentycznego życia już tu na ziemi – mówił o. Sikora. Cykl Verba Sacra jako projekt artystyczno-naukowo-religijny powstał dla uczczenia Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Autorem projektu jest znany reżyser Przemysław Basiński z Poznania. Myślą przewodnią jest ukazanie piękna treści zawartych w literaturze klasycznej i w Biblii.

au



ANDRZEJ URBAŃSKI

## Ks. Dariusz Ławik:

Niektórzy mówią, że nic się nie dzieje w ekumenizmie, że po tygodniu zapada głucho cisza. To nieprawda. W ciągu roku mamy wiele spotkań roboczych, może nie spektakularnych, ale takich, które przekładają się na więź między kościołami. Przykładem może być m.in. wspólne dzieło realizowane w czasie Adwentu. Sprzedaż adwentowych świec to część projektu Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom, realizowanego przez organizację katolicką, prawosławną i protestancką. Podczas ostatniego spotkania referentów ekumenicznych omawialiśmy m.in. najnowszy dokument, który ma pomóc przy zawieraniu i trwaniu razem małżeństw mieszanych. Warto powiedzieć o przygotowywanym i coraz bardziej zaawansowanym przekładzie ekumenicznym Pisma Świętego. W czasie wielu spotkań coraz bardziej się poznajemy i otwieramy na siebie. **Warto szukać przestrzeni, która nas łączy, a nie tylko rozmawiać o podziałach i różnicach.** Te wszystkie spotkania, mimo problemów, pozwalają patrzeć z nadzieją w przyszłość.

Wypowiedź referenta ds. ekumenizmu w archidiecezji gdańskiej specjalnie dla GN

## Stokłosa nowym prezesem stoczni

**GDAŃSK.** Stocznia Gdańska ma nowego prezesa. Został nim Andrzej Stokłosa – dotychczasowy wiceprezes ISD Huty Częstochowa. Taką decyzję podjęła rada nadzorcza stoczni. Oficjalnie nowy prezes obejmie stanowisko 1 lutego. Główne zadanie nowego szefa będzie polegało przede wszystkim na znalezieniu i załatwieniu nowych kontraktów dla stoczni. A to nie będzie łatwe. W zakładzie rozpoczęły się już zwolnienia. Pracę może stracić prawie pół tysiąca osób. Tymczasem jest bardzo prawdopodobne, że niesprzedany fragment stoczni w Gdyni – suchy dok – swoim działaniem obejmie Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna. Ostatnio z ministrem Michałem Bonim o sytuacji w Stoczni Gdynia rozmawiali lider „Solidarności” w tym zakładzie Dariusz Adamski, wiceprezydent Gdyni Bogusław Stasiak oraz wojewoda pomorski Roman Zaborowski. Wejście suchego doku w skład PSSE dałoby szansę na przyciągnięcie inwestora i zachowanie zdolności do produkcji. W tym miejscu można dalej remontować statki lub wykonywać elementy elektrowni wiatrowych. Podczas



ANDRZEJ URBAŃSKI

### Czy po stoczni Gdynia pozostaną tylko modele?

spotkania omawiano także sytuację byłych stoczniovców, którzy przekroczyli 50. rok życia i mają największe kłopoty ze znalezieniem pracy. – Dla nich powiatowe urzędy pracy w Gdyni i Wejherowie mają utworzyć program aktywizacji, który będzie poddany ocenie ministerstwa pracy i polityki społecznej – powiedział w Radiu Gdańsk Bogusław Stasiak, wiceprezydent Gdyni. **au**

## Z komendantem bezpieczniej

**Gdynia.** Gdyńska policja ma nowego komendanta. Został nim mł. insp. Robert Leksycki, który od września ubiegłego roku pełnił obowiązki na tym stanowisku. Zastąpił podinsp. Marka Chrapkowskiego, który z powodów zdrowotnych musiał ustąpić z funkcji. Młodszy inspektor Robert Leksycki ma 40 lat. W resorcie pracuje od 15 lat, karierę rozpoczął w Gdyni jako posterunkowy w pionie prewencji. Przez ostatnie cztery lata był zastępcą Komendanta Miejskiego Policji w Gdyni. Wcześniej pracował w Pucku. Jest absolwentem AWF w Gdańsku. **au**



### Trójmiejska policja miewa nietypowych pomocników

## Czy będzie wyrok?

**GDAŃSK.** Po 13 latach od tragicznego wydarzenia ma zapasć wyrok w sprawie pożaru hali Stoczni Gdańskiej. O nieumyślne spowodowanie tragedii oskarżeni zostali byli komendant stoczniowej Straży Pożarnej Jan S.,

ówczesny kierownik hali Ryszard G. oraz organizatorzy imprezy Tomasz T. i Jarosław K. W pożarze, który wybuchł 24 listopada 1994 r. w czasie koncertu rockowego, zginęło 7 osób, a ponad 280 zostało rannych. **au**

## Słabe oceny dla władarzy miasta

**GDAŃSK.** Czy mogą cieszyć słabe notowania, jakie otrzymał Prezydent Miasta Gdańska oraz Rada Miasta?

Po raz 14. na zlecenie Urzędu Miejskiego w Gdańsku Pracownia Realizacji Badań Socjologicznych UG przeprowadziła badania miasta i mieszkańców. 1000 ankietowanych gdańszczan wyraziło swoją opinię na temat działalności władz, zmian w przestrzeni miasta, identyfikacji z miastem. W corocznych badaniach socjologicznych „Gdańsk w percepcji mieszkańców” Rada Miasta otrzymała słabą 3, natomiast prezydent Paweł Adamowicz wypadł tylko nieco lepiej. Otrzymał 3 z plusem. Gdańszczanie po raz kolejny mieli okazję ocenić tych, którzy ich reprezentują. Z wyników wyraźnie widać, że co roku Rada Miasta wypada gorzej. Nie powinna również cieszyć słaba ocena prezydenta, choć ta nie zmienia się od lat. Dodatkowo z badań wynika, że gdańszczanie są lokalnymi patriotami. Aż 90 procent ankietowanych zadeklarowało, że jest dumnych z życia w mieście.

Czy wyniki oznaczają, że samorządowcy nie sprawdzili się w dotychczasowym działaniu i realizowaniu celów, które postawili sobie w imieniu mieszkańców? Można stawiać wiele pytań. Jedno jest ważne – abyśmy wyciągali wnioski na przyszłość. Tym bardziej, że wybory samorządowe w tym roku. **au**

Centrum Informacyjne  
Archidiecezji Gdańskiej:

[www.adalbertus.gda.pl](http://www.adalbertus.gda.pl)

**GOŚĆ GDAŃSKI**

[gdaansk@goscmedzielny.pl](mailto:gdaansk@goscmedzielny.pl)

ADRES REDAKCJI:  
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:

ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,  
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański



Pomysły nie tylko na muzeum

# Megagwiazdy i papier

Z ojcem Maciejem Ziębą OP, dyrektorem Europejskiego Centrum Solidarności, nie tylko o 30. rocznicy powstania „Solidarności”.

**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: Niedawne spotkanie u prezydenta Pawła Adamowicza, w którym i Ojciec brał udział, zdaje się po raz pierwszy przełamywać impas w sprawie obchodów 30. rocznicy powstania „Solidarności”. Czy uważa Ojciec, że 29. rocznica, z obchodami w Krakowie i Gdańsku, czegoś nas nauczyła? Jest nadzieja, że w tym dniu solidarnie pokażemy światu, czym była „Solidarności”?**

**O. MACIEJ ZIĘBA OP:** – Obawiam się, że taka okazja pokazania się światu była wyjątkowa, zwłaszcza przy okazji rocznicy wybuchu II wojny światowej, 1 września na Westerplatte, a poniekąd także 4 czerwca. Nie możemy światu co roku pokazywać kolejnych rocznic, ale na pewno, jeżeli dobrze te obchody przygotujemy, to swoje pięć minut w mediach światowych będziemy mieli.

**W czerwcu te pięć minut też mieliśmy, ale chyba w nie najlepszym kontekście...**

– W sumie na pewno coś z tego zostało, ale bez wątpienia mogliśmy je wykorzystać i skuteczniej, i lepiej. Modelowo pokazały to obchody upadku berlińskiego muru, gdzie koalicja dwóch antagonistycznych partii przygotowała je razem i wszyscy Niemcy byli zjednoczeni wokół tych obchodów. To bardzo ważne, bo to wzmacnia oddziaływanie. W Polsce jest to szczególnie istotne, ponieważ ludzie są bardzo zmęczeni głębokimi podziałami. Dla mnie czymś, co bardzo martwi i nad czym musimy pracować, są wyniki ostatnich badań, z których wynika, że 55 proc. młodzieży województwa pomorskiego uważa, iż upadek komunizmu jest wynikiem działalności Gorbaczowa i obalenia muru berlińskiego, a tylko 45 proc. sądzi, że to wynik działań „Solidarności”. Jeżeli tu, na Pomorzu, tak się dzieje, to co mówić o reszcie Polski, a tym bardziej reszcie świata. Jest to tym mocniejsze wezwanie, żebyśmy w 30. rocznicę powstania „Solidarności” zrobili coś wspólnego, mocnego i wyrazistego. I to całą serię wydarzeń, a nie tylko jakiś jeden fajerwerk.

**ECS robi fajerwerki, sprowadzając megagwiazdy, ale robi też rzeczy oddolne, czyli prowadzi pracę z młodzieżą obliczoną na lata,**



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

**jak Akademia Solidarności czy Ekspres Solidarności. Co będzie zatem w tym roku przeważało?**

– Trzeba podejmować i takie, i takie działania. Gdy bardzo młodzi ludzie wracali z koncertu 4 czerwca, opowiadali, że przeżyli patriotyczne wzruszenia. Tak samo po koncercie zespołu Sabaton.

**Ten akurat śpiewa o polskiej historii z 1939 r.**

– No i dlatego go sprowadziliśmy; choć przyznam szczerze, że tego typu muzyka nie jest mi osobiście bliska. Ale skoro przekazuje nastolatkom ważne treści o wolności, patriotyzmie i ofiarności, to dobrze. Dlatego trzeba łączyć wszystkie te formy. Nie dostrzega się tego, że powiększamy i digitalizujemy nasze zbiory fotografii czy druków II obiegu, a przecież to bardzo ważne. Projekty edukacyjne, takie jak Akademia Solidarności, są już rozpoznawalne, ale tylko wśród elit. A koncerty są, ze swej natury, najbardziej rozreklamowane.

**Czy są już konkretne pomysły na obchody?**

– Mamy pakiet 24 wydarzeń, wśród których są bardzo ciekawe publikacje, sesje, konferencje, multimedialne widowiska, w którym są też Medal Wdzięczności dla obcokrajowców za pomoc „Solidarności” czy musical „Strajk”.

**A propos Medalu Wdzięczności. Do 31 marca mają być zgłaszane osoby, które pomagały „Solidarności” i które zasługują na uhonorowanie. Dużo osób już zostało zgłoszonych?**

– Ogłosiliśmy to w ostatnich dniach minionego roku. Zgłoszeń już trochę wpłynęło, ale wciąż czekamy na dalsze. Myślimy zresztą o tym, że medal ten będzie można przyznać nie tylko w sierpniu 2010 r., ale również za rok czy za dwa lata. To będzie decyzja kapituły. Trzeba odnaleźć ludzi, którzy przed laty poświęcali swój czas, energię i pieniądze, by nam pomóc, a nawet byli za tę działalność więzieni.

**Może Ojciec zdradzić jakiś przykład takiej osoby?**

– Ja sam znam ich dziesiątki, setki. Pamiętam, jak dzień w dzień rozładowywaliśmy te TIR-y. Było ich mnóstwo.

**A z jakich są one krajów?**

– Dominowały Niemcy i Francja, sporo też było z Belgii, Holandii czy Włoch, ale pomoc docierała też z USA, Australii i RPA. Na razie nie będę ujawniał konkretnych, bo mamy jeszcze parę miesięcy i dopiero wtedy poznamy decyzję kapituły. Pamiętajmy jednak, że ci ludzie nieśli nam nie tylko pomoc materialną, ale również duchową. Dawali nam poczucie, że nie byliśmy osamotnieni i że świat o nas pamięta. To było bezcenne. Sądzę też, że te osoby nadal żywią jakąś tam sympatię do Polski i dobrze byłoby stworzyć z nich i dzisiaj sieć ambasadorów naszego kraju.

**Ojciec wspominał o zbiorach, których nie wiadać, a których macie już pewnie całe mnóstwo. Myślicie już, jak pokazać zdjęcia, druki, filmy w przyszłym muzeum?**

– To jest pewien problem, bo na razie ciśniemy się kątem, rozrzuceni w trzech podnajmowanych miejscach, w budynku dawnej dyrekcji stoczni. Nie mamy żadnych większych magazynów. Dopóki nie będzie nowej siedziby, to siłą rzeczy musimy te zbiory ograniczać i nie da się ich eksponować. Ale czas ucieka i nie wolno nam czekać. Myślimy oczywiście o przygotowaniu atrakcyjnej wystawy, żeby pokazać przedmioty jakoś najbardziej przemawiające do wyobraźni. I nie jest to proste. W Muzeum Powstania Warszawskiego dramatyczna narracja jest wzmacniana przez pistolety maszynowe, granaty czy autentyczny samolot. Tymczasem główną bronią „Solidarności” był papier, wolna myśl i wolne słowo. Tu sprawa z pobudzeniem wyobraźni będzie o wiele trudniejsza, ale jest to tym ciekawsze wyzwanie. ■

– Nasze kaszubskie krawaty zawędrowały aż do Australii. **Spodobały się nawet Aborygenom,** którzy chętnie je przymierzali – mówi Salomea Rzeszewicz z Koła Gospodyń Wiejskich w Chwaszczynie.

O tym, czym jest KGW, dlaczego się odradza i czemu kobiety tak chętnie uczestniczą w zajęciach, pisaliśmy w naszym gdańskim „Gościu” już w 2007 r. Wtedy też, podczas spotkania z paniami z koła w Chwaszczynie, padł pomysł przeprowadzenia kursów haftu kaszubskiego. W tym roku została zorganizowana już trzecia edycja nauki haftowania.

### Nie tylko dla gospodyń wiejskich

– Na nasze zajęcia przychodzą panie z naszej miejscowości, ale dojeżdżają też z Jasienia, Gdańska-Przymorza, Wiczlina, Gdyni, a nawet z gdańskich Stogów – podkreśla pani Salomea. W nauce haftu w chwaszczyńskiej remizie strażackiej, prowadzonej w ogrzewanej świetlicy, uczestniczy już ponad dwadzieścia kobiet. – Obecność jest nieobowiązkowa. Wszystko zależy raczej od tego, czy uda się wyrwać z domu – śmieje się. I chociaż sam kurs rozpoczął się w styczniu, można się na niego zapisać w każdej chwili, ponieważ będzie trwał do końca kwietnia. Na początek kandydatka nie musi przynosić ze sobą żadnych nici, igieł czy materiału (tradycyjnie szarego lnu). Te zapewniają organizatorzy, wsparci finansowo przez Urząd Gminy. – Najważniejsza jest ochota! Chcemy, żeby kandydatka dowiedziała się, czym jest haft kaszubski, poznała jego historię i rozbudziła w sobie zainteresowanie – podkreśla S. Rzeszewicz. Na teorii jednak się nie kończy. Panie od początku bowiem realizują konkretny projekt: fartuszek, serwetkę czy poduszkę. Do tego dochodzi nauka robienia mereżki i innych tajemniczo brzmiących dla mężczyzny czynności. Chociaż

większość pań jest raczej zaznajomiona z posługiwaniem się igłą i zna haft kaszubski z rodzinnego domu, to jednak zdarzają się także młode osoby, którym trzeba pomóc nieco więcej. – Sztukę haftowania wyniosłam z domu rodzinnego. Dla mnie to jest hobby i podtrzymywanie tradycji kaszubskich – mówi Anna Barsowska. Dla pani Ani, jak i dla wielu innych kobiet, najważniejsza, obok haftowania, jest możliwość spędzenia czasu ze sobą, rozmowy czy opowiadania kawałów. – Ceniśmy to sobie o wiele bardziej niż oglądanie telewizji, w której i tak nic nie ma. Jest to dla nas odświeżenie – podkreśla. Warto podkreślić, że w spotkaniach biorą udział nie tylko panie o korzeniach kaszubskich. – Mamy w naszych szeregach Ukrainkę i panią z Krakowa, która teraz mieszka w Osowej – mówią. Krakowianka kończy właśnie doktorat z historii sztuki i gdy tylko się obroni, zamierza wrócić do haftowania.

### Żywa tradycja

Kurs haftu kaszubskiego w Chwaszczynie jest pomysłem trafionym w dziesiątkę z wielu powodów. Po pierwsze sama miejscowość należy do gminy Żukowo, gdzie przed wiekami u pań norbertanek narodził się sam haft. Po drugie, tradycja

Kolorowy sposób na nudę

# Rozeta i mereżka



K.S. SŁAWOMIR CZALEJ

**Salomea Rzeszewicz (z lewej) i Anna Barsowska chętnie podzielią się tajnikami wykonywania tych przepięknych haftów**

nawet silna, ale nie pielęgnowana, obumiera. – Nasze panie nie tylko kultywują tradycję haftu, ale także czynnie włączają się w przygotowanie oprawy liturgicznej Mszy św. w języku kaszubskim – podkreśla Tomasz Fopke, mieszkaniec Chwaszczyna, znany w całym województwie pomorskim propagator kultury kaszubskiej. To właśnie Tomek zachęcił chwaszczyńianki do podjęcia trudu organizacji kursów. Panie bowiem nie tylko haftują, ale także śpiewają podczas Eucharystii w założonym przez siebie zespole Kaszubianki.

Przyglądając się sytuacji na pomorskiej wsi, warto zauważyć, że obok parafii, najbardziej kulturotwórczą rolę pełnią właśnie takie organizacje, jak koła gospodyń, straż pożarna i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. – To są nasze trzy filary, które się uzupełniają i wspierają – podkreśla Fopke. A wracając jeszcze do naszych hafciarek, należy podkreślić, że chociaż kurs trwa zaledwie trzy lata, to jednak umiejętności wyniesione z domu można śmiało nazwać sztuką, sztuką hafciarską. Panie, które zdecydowały się na naukę, mogą być pewne, że pod wytrawnym okiem pań Salomei, Anny i innych nowych koleżanek spokojnie poradzą sobie z kaszubską rozetą,

### Zapraszamy

Panie chętne do nauki mogą się zgłosić do pani Salomei, tel. 58 552 83 10 lub do pani Ani: 58 552 80 61, 602 537 205. Istnieje też możliwość zaproszenia znawczyni haftu do szkół na lekcję o historii i technice pracy.

z kolorem granatowym i z tym, że haft wyjdzie – co najtrudniejsze – symetrycznie. Na pewno też własnoręcznie wykonana praca może być wspaniałym prezentem. Chociażby z okazji ślubu. – Jedną z naszych pań robi przepięknie haftowaną pościel dla swojej córki. Musi się spieszyć, bo do ślubu zostało pół roku – śmieje się Anna Barsowska. W zeszłorocznym, bardzo prestiżowym konkursie haftu w Lini KGW z Chwaszczyna otrzymało wyróżnienie grupowe, a pani Salomea indywidualne.

Jeśli komuś spośród naszych czytelników nadarzy się kiedyś okazja zwiedzenia muzeum Cywilizacji Kanadyjskiej w Ottawie, powinien mieć oczy szeroko otwarte, bowiem znajduje się tam osobna ekspozycja haftu kaszubskiego. Haft z Chwaszczyna zawędrował też do Szkocji, był również prezentowany na wystawach w Niemczech i Francji. **Ks. Sławomir Czalej**



W obronie krzyży

# By nie stać bezczynnie

**Coraz więcej listów z apelem w obronie krzyży** napływa do naszej gdańskiej redakcji „Gościa Niedzielnego”. Czy wolno nam być obojętnymi?

**W** iara jest czymś prywatnym. Taki pogląd najczęściej można usłyszeć z ust osób, którym Kościół i wierni nieco przeszkadzają w realizowaniu własnych planów. Tymczasem w ostatnim czasie nasila się dosyć zintensyfikowana akcja przeciwko krzyżom w miejscach publicznych, m.in. w szkołach. „Do Ministerstwa Edukacji Narodowej masowo wpływają mejle od młodych lewicujących ludzi, domagających się zdjęcia krzyży ze ścian sal lekcyjnych w polskich szkołach. Wygląda to na zorganizowaną akcję” – czytamy w korespondencji, którą otrzymaliśmy za pośrednictwem naszych czytelników od ks. Ryszarda Szytchmiera. Niestety, nic nie wiadomo o akcie poparcia i mejlach od osób opowiadających się za zachowaniem krzyży w szkołach.

Zastanawiające jest także milczenie władz ustawodawczych. Zwróciła na to uwagę była posłanka RP Ewa Sikorska-Trela. „Domagamy się niezwłocznego podjęcia uchwały Senatu RP w sprawie poszanowania krzyża. Tak długie milczenie Senatu i brak natychmiastowej reakcji na haniebny wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu z dnia 3 listopada 2009 r., zakazujący obecności krzyża w szkołach, urzędach i przestrzeni publicznej, oceniamy jako wielki grzech zaniedbania i ostro protestujemy przeciwko takiej postawie przedstawicieli narodu, którzy przecież moralnie zobowiązani są do obrony wartości i naszej tożsamości” – napisała w liście do Marszałka Senatu, Przewodniczącego Komisji



Ustawodawczej Senatu oraz Przewodniczącego Komisji Praw Człowieka. Głównym celem tego apelu jest, by projekt uchwały trafił pod obrady na najbliższym posiedzeniu Senatu. Czy jednak taki indywidualny list może odnieść konkretny skutek? „Uważamy, że to przede wszystkim od przedstawicieli narodu powinien wyjść sygnał, że Polacy nie zgadzają się z wyrokami – niezależnie od tego, kto by je wydawał – które godzą w naszą tożsamość, dumę narodową i poczucie chrześcijańskiej wspólnoty, jaką powinna być Unia Europejska i do której wchodząc, wierzyliśmy, iż taka zawsze pozostanie” – napisała była posłanka ziemi gdańskiej. Być może warto rozpatrzyć propozycję ks. Szytchmiera i wysłać do Ministerstwa Edukacji Narodowej na adres: informacja@men.gov.pl deklarację poparcia dla obecności krzyży w polskich szkołach i do tego samego namówić znajomych. **au**

**Czy krzyż w przestrzeni publicznej zachowa należne mu miejsce? Wiele zależy od nas samych**

## W obronie wartości i krzyża

Jesteśmy ostatnimi byłymi żołnierzami II Rzeczypospolitej Polskiej, weteranami II wojny światowej, [...] wraz z członkami II Konspiracji Niepodległościowej lat 1944–1957 tępionymi przez komunę, oraz rodakami represjonowanymi za upartą, ochotniczą walkę cywilną o Polskę w latach 1970–1990. Wobec napływającego na nasz kraj z zachodu Europy potężnego zagrożenia polskiej tożsamości kolejnym uderzeniem w wolność publicznego wyznawania swej religii, uczczenia krzyża – jej symbolu, wspólnego wszystkim chrześcijanom, apelujemy o zbiorowy i stanowczy sprzeciw. Europa, w której mieszkamy od ponad tysiąca lat i z której nigdy nie wychodziliśmy tak, żeby teraz trzeba było do niej wracać, jest naszym domem. Tutaj rodzimy się, pracujemy, żyjemy i umieramy. Nasi przodkowie i my tworzyliśmy tę Europę, zachowywaliśmy wartości stanowiące jej odrębność. Cywilizacja europejska nie powstała sama z siebie. U jej korzeni stoi krzyż, który niemal dwa tysiące lat temu uratował Europę przed despotyzmem. Ten krzyż przez długie wieki był tarczą naszych przodków, był znakiem ich i naszej wiary. Jeśli usuniemy go z przestrzeni publicznej, to odrzucimy część naszej wspólnej wielopokoleniowej tradycji. Spełniając żądania [...] Joanny Senyszyn i prezydenta Stalowej Woli, domagających się tego czynu, złamiemy fundamentalną zasadę demokracji, że wspólna wola zainteresowanej społeczności ma moc decyzji, a nie wola mniejszości. Zdepczemy prawa człowieka zagwarantowane nam w preambule i artykułach Konstytucji. Uderzymy w fundamenty Europy i polskiej cywilizacji.

FRAGMENT LISTU DO POLAKÓW W OBRONIE KRZYŻA  
NAPISANEGO PRZEZ

POROZUMIENIE NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH ZWIĄZKÓW KOMBATANCKICH

# Skaza pozostanie



## MŁODZIEŻ Z BOJANA O SWOIM DUSZPASTERZU.

W Roku Kapłańskim w sposób szczególny nasze oczy zwrócone są w kierunku kapłanów. Co robić wówczas, gdy w mediach czytamy o podejrzaniach i zarzutach stawianych konkretnemu księdzu przez prokuraturę? **Rozmawiać, bronić, a może modlić się?**

tekst i zdjęcie

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

[aurbanski@goscniedzielny.pl](mailto:aurbanski@goscniedzielny.pl)

„Wczoraj jako pierwsi poinformowaliśmy o tym, że duchowny z Bojana usłyszał dwa zarzuty – tzw. dokonania innej czynności seksualnej i rozpiania 15-latki. Grozi za to do 8 lat więzienia”. To fragment tekstu z trójmiejskiego dziennika. Po jego przeczytaniu pomyślałem: kolejna afera. Gdy jednak zacząłem poznawać pewne fakty, słuchać komentarzy i doszukiwać się prawdy, a jednocześnie zgłębiać kolejne sensacyjne wątki tej sprawy, pojawiła się refleksja, co jest ważniejsze? Medialne pokazanie pewnych aspektów, publikowanie części co bardziej krwistych faktów, ubarwienie i modyfikacja wydarzeń opisywanych na potrzeby zwiększenia nakładu danego medium, czy prawda? Nieco zniesmaczony, po odkryciu wielu przekłamań, zacząłem się zastanawiać,

co można zrobić, co może zrobić zwykły czytelnik prasowych doniesień. Ponieważ sprawa jest bardzo delikatna, a na szali po obydwu stronach postawiono życie człowieka, kapłana i młodej dziewczyny, postanowiłem odnieść się przynajmniej do pewnych wątków tej sprawy.

Fakty na razie są następujące. W prokuraturze ksiądz usłyszał dwa zarzuty, które zostały mu postawione na podstawie zeznań 15-latki z Bojana. Prokuratura rozpatruje sprawę związaną z domniemanym upiciem nastolatki i posądzeniem księdza o dokonanie na niej innej czynności seksualnej.

### Komu wierzyć?

„Według słów dziewczyny, ksiądz zrobił jej kilka drinków i zachęcał ją do wypicia. Potem miał ją posadzić na swoich kolanach, całować i czule obejmować, mimo że ona

**Młodzież z Bojana nie wierzy w winę swojego proboszcza**



próbowała się wyrwać i protestowała” – przeczytałem w gazecie. Córnka wróciła do domu pijana i powiedziała rodzicom, że wraca z plebanii. Ta wersja m.in. posłużyła prokuraturze podczas stawiania księdzu zarzutów.

Absolutnie nie potwierdza jej jednak ksiądz proboszcz. Zna doskonale rodzinę i jej, ogólnie rzecz ujmując, problemy. Zna także problemy 15-letniej dziewczyny, także i te najpoważniejsze, związane z próbą samobójczą. Miał okazję wielokrotnie rozmawiać z nią podczas spowiedzi. Faktów, o których wówczas rozmawiali, nigdy jednak nie poznamy. Ksiądz pomagał osobiście dziewczynie i jej rodzicom. W ostatnim czasie był z nimi bardzo różnie. Czy w obliczu takiej wiedzy i faktów można było przejść obojętnie? W świetle obecnych zarzutów prokuratorskich pewnie należałoby. Szkoda jednak, że gazeta mija się z prawdą pisząc, iż rodzina nie miała żadnych problemów wychowawczych z córką. Nawet jej koleżdy i koleżanki, z którymi miałem okazję porozmawiać, nie ukrywają tego. Znane są one całej szkole. Po co więc pisać nieprawdę, która ukazuje sprawę w zupełnie innym świetle.

O tym, że ksiądz na pewno nie jest tuzinkowy, wiedzą wszyscy. Czy jednak za to, że potrafi szybko zbudować kościół, należy mu się nagana? Czy za to, że jest ambitny, należy go ukarać? Czy pisanie, że jeździ samochodami, których w Bojanie nie uświadczysz, a co nie jest zgodne z prawdą, służyć ma czemuś szczególnemu? Pozostawiam to bez komentarza.

Czytelnicy – a większość mieszkańców Bojana też zaglądała ostatnio do gazet – dowiadują się z nich, że rodzina nie jest dysfunkcyjna, a z dziewczyną nie było żadnych problemów wychowawczych. Komu zależy na przeinaczeniu faktów? Komu ma to służyć?

Niestety, dopiero z kolejnych artykułów dowiadujemy się, że w parafii są dwie osoby, które od wielu lat starają się usunąć księdza ze stanowiska proboszcza. Wielokrotnie pisali anonimowe donosy do kurii metropolitalnej, a nawet do episkopatu. Szkoda tylko, że nikt nie chce się ujawnić.

### Młodzież za

– Dopóki sprawa nie zostanie rozpatrzona, nie będziemy zabierać głosu – usłyszałem od mieszkańców Bojana i przeczytałem potwierdzenie tego stanowiska na forum internetowym. Nabrali wody w usta? Nie chcą się wychylać?

Pozostała więc młodzież. A ponieważ w pewien sposób sprawa dotyczy również ich samych i ich koleżanki, postanowili rzucić nieco inne światło na sprawę. Większość z nich czytała artykuły w prasie.

– Absolutnie nie dajemy wiary temu, co przeczytaliśmy. Nie wierzymy w doniesienia medialne, oskarżające naszego proboszcza – mówią praktycznie chórem. Marta, Karol, Patrycja, Magda, Katarzyna, Ola, Jola,

Patrycja, Iwona, Daria, Sandra, Beata i Dominik przyszli na spotkanie, by porozmawiać o całej sprawie.

– Nie chcemy, by w sposób nieodpowiedzialny oskarżać człowieka, który tyle dla nas zrobił – mówi Karol. Młodzi ludzie podkreślają, że to także ich sprawa, bo i oni tworzą wspólnotę, na której czele stoi ks. proboszcz.

– Gdyby ksiądz chciał zrobić to, co o nim piszą, mógłby to uczynić już wielokrotnie. Chór i scholka składają się praktycznie z samych dziewcząt. Ja też kiedyś tam należałam i wiem, że okazji mogłoby być bardzo wiele – mówi Beata.

Młodzież nie chce źle mówić o swojej koleżance, ale bardzo wyraźnie podkreśla, że nie należy ona do osób, które zasługują na miano aniołka. To, że proboszcz angażował się w sposób wyjątkowy na rzecz społeczności lokalnej, wiedzą praktycznie wszyscy. W takich sytuacjach musi dochodzić także do konfliktów. Nikt nie jest kryształowy. Choć od księdza wymaga się dużo więcej, i to warto sobie częściej uświadamiać. Także podczas kończącego się Roku Kapłańskiego.

### Kłamstwo usprawiedliwione?

Młodzi ludzie podkreślają, że w dzisiejszym świecie często muszą kłamać. Zarówno wśród rówieśników, jak i dorosłych.

– Przecież nikt z nas nie chce być postrzegany jako stabeusz. Niestety, często mijamy się z prawdą, gdy dochodzi do konfrontacji np. z rodzicami. Pewne fakty, np. spożywanie alkoholu albo branie udziału w zabronionym przez rodziców spotkaniu, ukrywamy, podając zupełnie inny przebieg zdarzeń i faktów – opowiadają młodzi ludzie.

Młodzież nie wierzy, że ich koleżanka była częstowana na plebanii przez księdza.

– Przecież wszyscy wiemy, że to nie pierwszy raz, kiedy wracała z imprezy do domu po spożyciu alkoholu – mówią. Razem z młodymi mieszkańcami Bojana zastanawiam się, na ile młody człowiek może konfabulować w szczególnych sytuacjach, dla niego niekorzystnych, by obronić się przed reakcją rodziców?

– Czasami naciągamy prawdę, by komuś zaimponować, spodobać się kolegom w szkole. Nie tyle kłamiemy, co fakty ubarwiamy. Przechwałki są na porządku dziennym. Większość rozmów ma akcent fałszu, zmienionej rzeczywistości, realiów – opowiadają wprost. Czy zarzuty stawiane przez prokuraturę księdzu na podstawie zeznań dziewczyny są prawdziwe, czy nie, okaże się dopiero po wnikliwym – mam nadzieję, bardzo wnikliwym – zbadaniu sprawy.

– Jesteśmy przekonani o niewinności księdza. A ta dziewczyna mogła być nieświadoma tego, jak bardzo mogłaby go skrzywdzić, podając nieprawdziwe informacje. Nie wiemy, dlaczego to zrobiła? – pyta młodzież. Pytania na razie pozostają bez odpowiedzi. ■



komentarz

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

redaktor „Gościa Niedzielnego”

### DO WYJAŚNIENIA SPRAWY

Zazdrość, pycha, chciwość, nieumiarkowanie... Grzechy znane, odkąd na świecie pojawił się człowiek. Któż z nas ich nie popełnia. W kontekście wydarzeń związanych z kapłanem z Bojana, chcielibyśmy zwrócić uwagę również na inne aspekty tego problemu. – Do czasu wyroku sądowego nic nie będziemy robić w tej sprawie, ani też wypowiadać się oficjalnie po którejkolwiek ze stron – przeczytałem w jednej z trójmiejskich gazet, próbując opisać obecną sytuację w parafii i atmosferę panującą w Bojanie. Jeśli mieszkańcy oficjalnie nie chcieli zabierać głosu, to w sposób oczywisty komentarze zaczęły się pojawiać na forach internetowych. „Co on dla was takiego zrobił, że tak go bronicie? Wybudował wam kościół za wasze pieniądze?” – czytam jedną z internetowych wypowiedzi. Wiele z nich jest raczej przychylnych. Zdania na forum w tej sprawie są jednak podzielone. „Znam tę dziewczynę i wiem, że ona kłamie” – napisał kolejny internetowy anonim, podpisujący się „Gość”. „Dobrze się pisze anonimowo, a jeszcze lepiej kogoś obraża. Znamy tego księdza, w żadnym wypadku nie mógł tego zrobić. Jesteśmy z Tobą” – napisali bojańczycy życzliwi. Problem, póki nie zostanie wyjaśniony, niesie ze sobą ogromny ładunek emocjonalny. Pomówienie i oskarżenia, wynikające z wystąpienia relacji jednej tylko strony, nie oparte na mocnych dowodach, nie mogą przekreślić dotychczasowego życia człowieka. Sprawa jest bardzo delikatna, ale dotyczy nie tylko zachowania i postawy kapłana, lecz także spraw wychowawczych rodziny, która w sposób absolutnie najważniejszy powinna zadbać o wychowanie swoich dzieci. Przypomnijmy, że kapłan z Bojana do wyjaśnienia sprawy został przez metropolitę gdańskiego urlopowany z dotychczasowo pełnionych obowiązków.

Coraz większe kolejki w poradniach. Coraz więcej problemów. Co robić, gdy twoje dziecko nie chce się uczyć lub ma problemy ze sobą? **Jak postępować, gdy małżeństwo się rozpada?**



ZDJĘCIA ANDRZEJ URBAŃSKI

Bywają dni, kiedy specjalistyczną Poradnię Rodzinną Archidiecezji Gdańskiej w Gdańsku-Oliwie odwiedzają tłumy. O chwili przerwy można wtedy zapomnieć. Zdarza się nawet, że z braku wolnego miejsca konsultacje odbywają się w specjalnie przygotowanym miejscu na korytarzu. Z jakimi problemami przychodzą ludzie? – Bardzo różnymi – odpowiada psycholog Marlena Świdrowska. Każda porada psychologiczna jest bardzo zindywidualizowana. Przypadki zaprezentowane poniżej, w których imiona bohaterów zostały zmienione, w pewien sposób obrazują tę różnorodność.

### Porzucić ciężar

Jarek i Kasia są narzeczonymi od kilku lat, rozstają się i wracają do siebie. Nie potrafią zdecydować się ani na ślub, ani na rozstanie. Odczuwają lęk przed życiem osobno, a z drugiej strony lęk przed zaangażowaniem. Oboje mają żal do rodziców za lata dzieciństwa. Halina 3 lata temu uległa ciężkiemu

wypadkowi samochodowemu, ma problemy z poruszaniem się, nie może wykonywać swojej pracy, która była jej pasją. Dziś próbuje mierzyć się z tym, co się stało. Anna ma problemy z dorosłą córką, która zerwała z nią kontakt. Pierwszy raz mówi komuś o aborcji sprzed 20 lat, nie potrafi przestać się obwiniać. Jacka zostawiła żona, nie wie, jak dalej żyć, co ma robić, jest w szoku, że do tego doszło. Doświadcza bólu, lęku i gniewu, bo nie może widzieć się ze swoim synem. Urszula doświadcza napadów lęku o jednej stałej porze w nocy. Łączy to z wcześniejszymi wizytami u wróżki. Psycholog Marlena Świdrowska, która rozwiązuje tego typu problemy praktycznie codziennie, w swojej pracy najczęściej stosuje podejście Viktora Frankla, polegające na szukaniu sensu

## Psycholog z poradni rodzinnej radzi

# Przeżyć życie pięknie

w każdym życiu, w każdej, nawet najbardziej bolesnej sytuacji losowej – śmierci, stracie, samotności. – Rozpacz, która trwa, jest o tyle ważna, że jest etapem w odnajdowaniu sensu. Nie należy się na niej zatrzymywać, bo przeradza się to w trwanie w poczuciu skrzywdzenia, które jest największym wrogiem tego, kto właśnie w nim trwa – wyjaśnia. Ważne jest, by sens odnajdywać w każdym najdrobniejszym wyborze życia i miłości. – Dla jednego to decyzja wstania wcześniej rano pomimo depresji. Dla innych rozpoczęcie wielkiego dzieła charytatywnego. Te dwie rzeczy są tak samo wielkie, a nawet ta pozornie donioślejsza może być mniejsza w oczach Boga, który zna zamysły serc – podkreśla pani psycholog.

**Najważniejsze, by osoba przeżywająca życiowe problemy nie pozostała z nimi sama**

co szczęścia nie daje – dopowiada.

### Każda inna

Każda historia osoby, z którą psycholog ma do czynienia, jest wyjątkowa, i w każdą w pewien szczególny sposób wkracza Bóg. Nie zawsze jest On nazywany. Czasem na wstępie pada zastrzeżenie, żeby nie odwoływać się tylko do Niego, nie rozmawiać o Nim. – Jednak po jakimś czasie Bóg sam się pojawia, nie sposób Go ominąć, nawet gdy z góry ktoś deklaruje ateizm albo rozżalenie z powodu doznanych od Niego krzywd – opowiada Marlena Świdrowska. – W pracy z parami próbuję dotrzeć do źródła problemu, do momentu, od którego zaczęło być gorzej. – Często małżeństwa zaczynają mówić o sprawach, o których bały się rozmawiać przez lata. Wokół nich

urósł mur nieufności i zwątpienia w prawdziwą miłość – wyjaśnia. Rozmowa z psychologiem daje możliwość odkrycia swoich myśli i uczuć, które przez lata były ukrywane. Daje odwagę do walki o prawdę i miłość w bliskiej relacji. Trafiają tutaj osoby z ciężkimi doświadczeniami losowymi, które czuły się szczęśliwe, ale jedna tragedia to szczęście im zabrała. – Ważne, by przed nimi odkryć dalszą perspektywę. Pokazać, że strata, która wydaje się końcem, może być początkiem większego sensu i szczęścia mimo tęsknoty i cierpienia. Ich życie wcale się nie skończyło. Nadal trwa i nadal może być płodne, pomimo tęsknoty i cierpienia – zapewnia pani psycholog.

### Mimo upływu lat

Specjalizując się w psychoterapii osób z doświadczeniem przemocy i zaniedbania w dzieciństwie oraz strat prokreacyjnych, takich jak aborcja i poronienie dziecka, Marlena Świdrowska dotyka różnych problemów. I to takich, które po pierwszej refleksji wydają się nie do pokonania. – Spotykam często kobiety, które dziś są w wieku 60-70 lat, a przez lata skrywały tajemnicę, o której nikomu nie powiedziały, i noszą w sobie winę za aborcję w latach młodości – opowiada. Takie osoby doświadczają czegoś silnego lęku przed śmiercią. Pomimo wielokrotnych spowiedzi, nie mogą uwierzyć, że Bóg im przebaczył. Potrzebują innych ludzi, żeby uwierzyć, że są dobre, żeby doznać przebaczenia. Przychodzą do niej również osoby z doświadczeniem opuszczenia i zdradzenia przez innych. Przeżywają żalobę po latach bycia razem. – Nieraz były to związki bardzo trudne, w które te osoby wchodziły, próbując zrozumieć wybory własnych rodziców. To, co nigdy nie miało się powtórzyć w ich własnym życiu, jednak się stało, nawet szczegóły były identyczne. Dlaczego? – pyta retorycznie M. Świdrowska. Na szczęście oraz częściej poradnię odwiedzają też osoby, które pragną już teraz lepiej poznać siebie. Pytają o kursy, psychoterapie. Nie chcą czekać, aż nastąpi kryzys.